

Przepraszam kopalnię Konin

# Demokracja czy nauka?

**Kwartalnik Porozumienia Producentów Węgla Brunatnego (nr 2/2011) zamieścił tekst Arkadiusza Michalskiego „Wraca woda, a z nią życie”. Autor kończy go retorycznym pytaniem: „Kto przeprosi publicznie kopalnię Konin?”.**

Ponieważ uważam, że jest to akurat najmniejszy problem, czynię to z przyjemnością – przepraszam więc kopalnię Konin za wszystkie doznane przez nią przykrości ze strony jej przeciwników i osób niepodzielających chlubnych tradycji tego zakładu.

## ZWYCIĘSTWO DEMOKRACJI

Przechodząc do meritum, trzeba przyznać rację autorowi wspomnianego tekstu. Chodzi tu o opracowanie pt. „Ocena oddziaływania odwodnienia odkrywek w rejonie Kleczewa prowadzonych przez Kopalnię Węgla Brunatnego Konin SA w Kleczewie na poziomy wody w jeziorach położonych przy wododziale rzeki Noteć i rzeki Warty”, jakie w czerwcu 2006 roku sporządzili prof. dr hab. Piotr Ilnicki oraz mgr inż. Wojciech Orłowski. Autorzy udawadniają wpływ kopalni na osuszanie wielkopolskich jezior. W podobnym tonie wypowiada się także wielu profesorów i innych specjalistów.

W obliczu nagłośnienia ich stanowiska kopalnia udowadnia jednak, że sprawy mają się zupełnie odwrotnie. Niestety – kopalni nikt nie wierzy. Dzieje się tak, ponieważ demokratyczne prawa akceptują nie to, co jest prawdą, ale to, co większość uznaje za prawdę. W tej sytuacji kopalnia nie ma więc szans na pozyskanie większości. Dawniej w szkole uczono, że nie wszystko może podlegać demokratycznym ocenom, co doskonale ilustruje następująca anegdota o lekcji biologii. Nauczycielka opowiada o budowie ciała kota, którego żywy egzemplarz siedzi na katedrze. Dowcipny Jaś pyta, czy to jest kot, czy kotka? Pani, chcąc wybrnąć z niezręcznej dla siebie sytuacji, mówi: „Dzieci, będziemy głosować”. Tę samą metodę – tyle że wobec dorosłych – zastosowało w stosunku do kopalni Stowarzyszenie Ochrony Środowiska Naturalnego „Przyjezierze”. Większością głosów orzeczono, że kopalnia jest winna. Jeżeli fakty temu przeczą – tym gorzej dla faktów.

## NADUŻYCIE TYTUŁU

Na tym negatywnym obrazie polskiej demokracji można by poprzestać. Jest tu jednak jeszcze jeden element, którego nie dostrzega kopalnia, a który wydaje się

mieć kluczowe znaczenie dla prowadzonego sporu. Oto cała rzesza profesorów, doktorów habilitowanych i innych specjalistów orzeka jednomyślnie o winie kopalni. Pozornie nikt takim autorytetom naukowym nie może się sprzeciwić. Wiadomo przecież, że nauka ma sto i jeden argumentów na poparcie swoich tez, których zwykły człowiek nie jest w stanie dostrzec i zauważyć. Tymczasem okazuje się, że żaden z wymienionych profesorów i doktorów nie ma stosownych kwalifikacji naukowych do orzekania w tej sprawie. Bo jakie uprawnienia naukowe może mieć w omawianej kwestii specjalista od torfu, ichtiolog, chemik czy ornitolog? Do oceny wymagana jest specjalizacja w zakresie hydrogeologii, czyli nauki o wodach podziemnych. Ponieważ żaden z orzekających we wspomnianym wyżej opracowaniu naukowców nie ma odpowiedniej specjalizacji, jest ono bezwartościowe. Profesorowie i doktorzy podpisujący się pod nim nadużywają więc swego tytułu do orzekania w sprawach, na których kompletnie się nie znają. Kopalnia winna zatem ignorować takie prace. Po prostu – astronom nie może przeprowadzać skomplikowanych operacji na otwartym sercu, mimo że ma tytuł profesora podobnie jak profesor medycyny. Kopalnia nie może i nie powinna dyskutować z laikami na tematy zawodowe i specjalistyczne, nawet jeśli w innych dziedzinach mają oni najwyższe tytuły naukowe. To są profani, z którymi prowadzenie jakiegokolwiek dyskusji stanowi zwykłą stratę czasu.

## SPECJALIŚCI

Profesorów, doktorów i w ogóle specjalistów z uprawnieniami hydrogeologicznymi jest w Polsce naprawdę niewiele. Już choćby z tego względu w demokratycznym starciu znajdują się oni na straconej pozycji. Pod względem kompetencji tylko oni są jednak uprawnieni do orzekania o skutkach i wpływach odwodnienia kopalni. Jeden z takich specjalistów jest zatrudniony na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, skąd pochodzą prawie wszyscy naukowcy

obarczający kopalnię winą. Prof. Jan Przybyłek, hydrogeolog z Zakładu Geologii UAM, bo o nim mowa, jest zarazem osobą o autorytecie krajowym. To bardzo dziwne, że współpracownicy z uczelni nie szanują i nie radzą się swego zawodowego kolegi. Domyślać się można, że pod adresem profesora padają zarzuty, że jest stronnikiem i od dawna związany z branżą górniczą. Jeżeli chodzi o zarzut stronnictwa, to trzeba się z nim zgodzić. Profesor jest stronnikiem i opowiada się po stronie prawdy i rzeczywistości, którą przedstawia w swoich pracach naukowych. Tej rangi hydrogeologów znaleźć też można w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, a także na Uniwersytecie Wrocławskim. Żaden z nich nie potwierdził teorii o jednoznacznej winie wielkopolskich kopalni węgla brunatnego. Pod ich adresem padają te same zarzuty stronnictwa. W rezultacie okazuje się, że jedynymi bezstronnymi i obiektywnymi naukowcami są ci, którzy nie mają o problemie bladego pojęcia. Ta konkluzja ukazuje cały paradoks dyskusji prowadzonej na temat wpływu kopalni węgla brunatnego na stan wód w pobliskich jeziorach.

## ZMIANA STRATEGII

Wobec powyższego wydaje się, że kopalnia przyjęła błędną metodę prowadzenia sporu i tłumaczenia się przed każdym, kto tylko tego zapragnie. Ten kierunek zwiastuje porażkę, ku której jak na razie wszystko zmierza. Trzeba się oprzeć na zawodowych specjalistach i tego stanowiska się trzymać, a ich opinie powielać i przekazywać krytykom kopalni. Na zarzuty niech odpowiadają naukowcy, a nie kopalnia, zaś od strony urzędowej niech zabierają głos urzędy górnicze oraz Ministerstwo Środowiska. To są wiarygodni – choć nie zawsze sprawiedliwi – partnerzy do dyskusji. Reszta to zwykli propagandyści, z którymi należy walczyć przy pomocy strategii opartej na wiedzy naukowej oraz zawodowej kompetencji.

ADAM MAKSYMOWICZ



Odkrywka kopalni Konin

## ZGODNIE Z PRAWEM

### Najnowsze zmiany przepisów

#### Nowa podstawa składek dla osób na wychowawczym od 1 stycznia 2012 r.

Od 1 stycznia 2012 r. zmieniła się podstawa wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe osób przebywających na urlopie wychowawczym.

Zgodnie z art. 18., ust. 5b ustawy z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (DzU z 2009 r. Nr 205, poz. 1585 z późniejszymi zmianami) od 1 stycznia 2012 r. podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe osób przebywających na urlopie wychowawczym stanowi kwota 60% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w poprzednim kwartale, ogłoszonego w Monitorze Polskim w formie komunikatu prezesa Głównego

Urzędu Statystycznego. Ponadto według art. 18., ust. 14. ustawy o sus podstawa wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe, o której mowa powyżej, nie może być większa niż przeciętne miesięczne wynagrodzenie wypłacone za okres 12 miesięcy kalendarzowych poprzedzających urlop wychowawczy.

Przypominamy, że obowiązek naliczania składek za osoby przebywające na urlopie wychowawczym, które nie mają innego tytułu do ubezpieczeń społecznych, spoczywa na płatniku, np. pracodawcy. Płatnicy ci nie opłacają jednak składek, gdyż składki za osoby na urlopie wychowawczym, które nie mają innego tytułu do objęcia ich ubezpieczeniami społecznymi, finansowane są w całości z budżetu państwa za pośrednictwem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych – tak wynika z art. 16., ust. 8. ustawy o sus.

#### Wyższe zasiłki

Od 1 stycznia pracownik, który otrzymuje wynagrodzenie w kwocie równej minimalnemu wynagrodzeniu, otrzymuje także wyższe zasiłki, takie jak zasiłek chorobowy czy macierzyński, a także świadczenie rehabilitacyjne. Wynika to z art. 45., ust. 1. ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (DzU z 10 maja 2010 r. Nr 77, poz. 512 z późniejszymi zmianami). Zgodnie z tym przepisem podstawa wymiaru zasiłku chorobowego (a także wynagrodzenia za czas niezdolności do pracy, świadczenia rehabilitacyjnego, zasiłku wyrównawczego, zasiłku macierzyńskiego, zasiłku w wysokości zasiłku macierzyńskiego i zasiłku opiekuńczego) nie może być niższa od minimalnego wynagrodzenia za pracę

po odliczeniu kwoty odpowiadającej 13,71% tego wynagrodzenia dla osób w pierwszym roku pracy – 80% minimalnego wynagrodzenia pomniejszonego o 13,71% tegoż wynagrodzenia.

Zgodnie z § 1. rozporządzenia Rady Ministrów z 13 września 2011 r. w sprawie wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę (DzU Nr 192, poz. 1141) minimalne wynagrodzenie za pracę wynosi w roku 2012 1500 zł. Oznacza to, że w 2012 r. minimalna podstawa wymiaru wynagrodzenia chorobowego i wymienionych wcześniej świadczeń nie może być niższa niż 1294,35 zł, a w przypadku pierwszego roku pracy – 1035,48 zł.

Pracownikowi, który zachorował w 2011 roku i choruje nadal w roku 2012, od 1 stycznia 2012 r. przysługuje już zasiłek od wyższej podstawy wymiaru.